

Sentino, Przy Bogu

Przysięgam przy boku, że nigdy nie sprzedam kolegów
Obojętne czy zginę, nie przenoszę swoich problemów na innych
Odpowiem za grzechy przed panem nie w sądzie
Nie wyjdę stad żywcem, zacząłem więc już z tym nie skończę

Chciałem ci tylko powiedzieć, że ci dziękuję serdecznie
I że mam świętą nadzieję, że teraz już czuję się lepiej
Zarobiłeś i się nie podzieliłeś z nami
Jeszcze oszukałeś, że wozisz kilogramy
Wielki miastowy gangster
Ale na sprawie się rozpruł
W całej Warszawie się śmiali
Dawaj, już załóż swój kostium
Jak klaun w cyrku, jebany oszust obsrany
Teraz już nie ma przyjaciół
Siedzi sam, mocno zachlany

Przysięgam przy boku, że nigdy nie sprzedam kolegów
Obojętne czy zginę, nie przenoszę swoich problemów na innych
Odpowiem za grzechy przed panem nie w sądzie
Nie wyjdę stad żywcem, zacząłem więc już z tym nie skończę
/2x

Jechał spowrotem do mamy
Na szare korony
Gdy zatrzymały go psy, jak właśnie wsiadał do hondy
Zawsze miał gratkę
Wydawał się dobrym wariatem
Aż tak się wygadał, że wszystko wygadał na komisariacie
do ośmiu, wyszedł jakby się nic nigdy nie stało
A to, że się śmiali
Głęboko go w piździe bolało
Więc założył kable
Nagrał rozmowę z kolegą
I pokazał palcem
A te kurwy znowu się śmieją

Przysięgam przy boku, że nigdy nie sprzedam kolegów
Obojętne czy zginę, nie przenoszę swoich problemów na innych
Odpowiem za grzechy przed panem nie w sądzie
Nie wyjdę stad żywcem, zacząłem więc już z tym nie skończę
/2x